№ 7 Dąbrowa Górnicza. Środa 10 Stycznia 1917 r. Rok III.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.
Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy
Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 Stycznia.

Focsani wzięte.

ZESTRZELENIE PÓŁ TUZINA AEROPLANOW.

ZMIENNE NASTROJE KOALICYI.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 7 stycznia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na ogół dzień spokojniejszy.

NA WSCHODZIE. Odbywały się także i dziś walki na południowy zachód od Rygi.

BERLIN 8 stycznia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Miejscami ożywione walki artyleryi. **Zestrzelono sześć nieprzyjacielskich latawców.**

NA WSCHODZIE. Na zachód od drogi Ryga—Mitawa zaatakowali Rosyanie ponownie z wielkimi siłami na szerokiej przestrzeni frontu. W pewnym punkcie nadrzecznym udało się im uzyskaną 5 b. m. przestrzeń terenu częściowo rozszerzyć. Na wszystkich innych frontach zostali krwawo odparci.

NA FRONCIE RUMUNSKIM. Pomiędzy Putną a doliną Ojtuz został nieprzyjaciel ponownie do tyłu odparty.

Armia dziewiąta odrzuciła Rumunów i Rosyan z silnie umocnionych gór Mgr Oloberti na Putnę. Dalej na południe silnie wybudowana zażarcie broniona, pozycya Milcovu wzięta szturmem.

W gwałtownym ataku przełamano także pozycye nad kanałem pomiędzy Focsani i Carestea. Drogę między Focsani — Tsolotesti przekroczono dziś rano **Focsani zajęte.** Ze zdobytych umocnień zabrano **3910 jeńców, dziewięć dział i wiele karabinów maszynowych.**

Pomiędzy jeziorem Ochrydzkiem a jez. Prespa wypad silnych nieprzyjacielskich patroli wywiadowczych został bez rezultatu.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 8 stycznia. Sztab jeneralny donosi pod 7 stycznia:

Na froncie macedońskim: Na północny wschód od jeziora Dojran usiłowały 2 angielskie bataliony wsparte przez artylerye podsunąć się ku naszym oddziałom strażniczym, zostały jednak przepędzone ogniem. W ogólności na całym froncie słaba działalność artyleryi.

Na froncie rumuńskim. W Wołoszczyźnie dotarły nasze wojska po dolny bieg Seretu. Na Dunaju, na dół od Gałaczu spokój.

SOFIA 8 stycznia. Sztab generalny donosi:

Na froncie macedońskim między jeziorami Ochryda a Prespa pomyślne dla nas walki patroli.

Na froncie rumuńskim monitor nieprzyjacielski ostrzeliwał bez przerwy Tulcecę. Zresztą nic ważnego.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 8 stycznia. Kwatera główna donosi pod 7 stycznia.

Na froncie Iraku wymiana ognia działowego i piechoty.

Na froncie kaukaskim tylko potyczki.

Na innych frontach niema ważniejszych wydarzeń.

Zdemoralizowana armia rumuńska.

BERLIN 8 stycznia. „Ostsee Ztg." ogłasza sprawozdanie neutralnego korespondenta wojennego z Multan o stosunkach w armii rumuńskiej w którem pisze, że dyscyplina wojskowa rozluźniła się u Rumunów już przed wieloma tygodniami kiedy dowiedziano się o zajęciu Krajowcy i Bukaresztu.

Obecnie jest na porządku dziennym **masowa dezercya żołnierzy popierana** w każdym kierunku przez ludność.

Obawy francuskie o armię Sarraila.

PARYŻ 8 stycznia. „Temps" domaga się energiczniejszego działania w stosunku do Grecyi, gdyż należy się obawiać, że wojska greckie zagrożą tyłowe połączenia Saraila Armia wschodnia potrzebuje natychmiastowych wzmocnień zarówno celem obrony frontu jako też obrony lewej flanki i samej podstawy operacyjnej.

Angielskie troski o... sprzymierzeńców Niemiec.

LONDYN 8 stycznia. Minister członek Rady wojennej Henderson oświadczył wobec londyńskiego przedstawiciela „New York Tribune": Niemiecka siła wojenna musi być kontrolowana skutecznie przez rząd mający na uwadze względy moralne, albo musi byc tak osłabiona, by przestała być niebezpieczną. Niemcy, skoro się im pie udało zwyciężyć swych nieprzyjaciół, swych sprzymierzeńców. Niemcy oddały Austrowęgry, Turcyę i Bułgaryę w zupełności swej woli. Środkowa Europa ciała się faktem politycznym; to samo zaś uniemożliwia w stosunku między Niemcami a ich wrogami przyjęcie „status quo ante bellum". My nie możemy znieść tak wielkiej potęgi militarnej jaką wytworzyłyby Niemcy, Austrowęgry, Turcya i Bułgarya

Optymizm rumuński i włoski pesymizm.

LUGANO 8 stycznia. „Corriere dela Sera" ogłasza sprawozdanie z Jass wedle którego parlament i koła rządowe mają niezachwianie wiarę w zwycięstwo.

„Corriera dela Sera" sam nie podziela tej wiary w zwycięstwo i mniema iż — jak się zdaje — załamuje się brama Multan a linia Seretu straci swe militarne znaczenie. Wszystko zależy od tego czy uda się przywrócić równowagę sił walczących, co się zresztą przypuszczalnie powiedzie. Także i paryska korespondencya „Corriere dela Sera" określa położenie na froncie rumuńskim jako zupełnie ponure i prorokuje że Okueocsani spotka los Braiły oraz że linia kolejowa Gałacz — Jassy zostanie przerwaną.

Perły rosyjskiego humoru.

BERLIN 8 stycznia. Interesujących szczegółów o sposobie w jaki wojsko rosyjskie poinformowane zostało o niemieckiej propozycyi pokojowej dowiedzieć się można z rosyjskiego rozkazu korpuśnego znalezionego na górze Faltucanu. Napisano w nim:

„Nikczemny Niemiec stchórzył i prosi o pokój, co znaczy że mu się bardzo źle powodzi. Bijcie tego szubrawca a wtedy zgodzi się na wszystko i będzie na kolanach żebrał o pokój. Naszem hasłem jest kula w jego niegodną pierś, a bagnet w jego pusty żołądek".

...Wygnać pokój z umysłów.

LONDYN 8 stycznia. Biuro Reutera donosi: Minister dla pensyi Barnes z partyi robotniczej powiedział w mowie wygłoszonej w Southwark, że wszyscy życzą sobie pokoju, ale że najlepszą drogą do pokoju jest wygnać pokój z umysłów aż cel zostanie osiągnięty, aż się uda zapewnić.

Nim wdamy się w rokowania muszą Niemcy opróżnić zajęte obszary Belgii i innych małych narodów i muszą zgodzić się na zadośćuczynienie za popełnione niesprawiedliwości.

Do chwili zamknięcia numeru nie otrzymaliśmy biuletynu urzędowego austryackiego.

Hr. Czernin w Berlinie.

BERLIN 8 stycznia. Austryacki minister spraw zewnętrznych hr. Czernin konferował dziś w dalszym ciągu z kierującymi niemieckimi mężami stanu. W południe wydał sekretarz Stanu Zimmerman śniadanie na cześć hr. Czernina. Hr Czernin, który jutro rano odjeżdża do Drezna jest z rezultatu konferencyi berlińskich w zupełności zadowolony. Z drugiej strony z nadzwyczaj ciepłych głosów prasy widoczne są sympatye jakie okazują tu z wszystkich stron ministrowi.

W Dreźnie.

DREZNO 8 stycznia. Król przyjął dziś w południe austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Czernina i zaprosił go następnie na śniadanie.

Rzymskie konferencye koalicyi.

RZYM 8 stycznia. Przybyli tu gen. Sarrail oraz angielski komendant armii salonickiej. Sarrail wziął udział w dwóch posiedzeniach odbytych przez generałów i ministrów wojny czwórporozumienia.

Przed południem odbyło się trzygodzinne plenarne posiedzenie. W międzyczasie konferowali z sobą trzej prezesowie ministrów: Boselli, Briand i Lloyd George. Popołudniu odbyło się znów trzygodzinne posiedzenie plenarne.

Prezydent ministrów Briand zapewnił dziennikarzy, że posiada zawsze tę samą wiarę i pewność iż sprzymierzeńcy zbliżają się do najpiękniejszego rezultatu, oraz że wie, iż Włochy są zdecydowane na wszystko.

Koalicya stwierdza sutą zgodę.

LUGANO 8 stycznia. Ajencya Stefani donosi: Rokowania między ministrami i ambasadorami państw czwórporozumienia trwały wczoraj przed południem i popołudniu w dalszym ciągu. Sprzymierzeńcy stwierdzili raz jeszcze przy zakończeniu prac swą zgodę w różnych kwestyach stojących na porządku dziennym i powzięli uchwałę coraz dokładniejszego skupiania swych wysiłków.

Nie orężem, to choć toastami.

LUGANO 8 stycznia. Prezydent ministrów Boselli wydał obiad na cześć uczestników konferencyi. Przed udaniem się do stołu francuski minister wojny przypiął włoskim ministrom wojny i marynarki oraz Cadornie francuski krzyż wojenny.

Boselli toastował na cześć władców i naczelników państw sprzymierzonych, ich silnych i wielkodusznych narodów, bohaterskich wojsk i ich dowódców. Wyraził wiarę w ostateczne zupełne zwycięstwo. Briand odpowiedział komplementami dla rządu, domu królewskiego i armii włoskiej, kończąc również życzeniem ostatecznego zwycięstwa.

Wieczorem odjechali przedstawiciele Anglii, Francyi, Rosyi oraz gen. Sarrail.

Słodkości angielsko-włoskie.

LUGANO 8 stycznia. Lloyd George telegrafował do króla włoskiego do głównej kwatery, że trzydniowe prace konferencyjne zmuszają go uprzejmie powitanie króla na froncie odłożyć do najbliższej sposobności. Opuszczając kraj pozdrawia w osobie króla, pierwszego żołnierza włoskiego, bohaterskie wojsko sprzymierzonego, zaprzyjaźnionego narodu.

Projekt Regulaminu Rady Stanu.

Mająca może dziś może jutro rozpocząć swą działalność Rada Stanu, zastanie już przygotowany przez wybitnego prawnika warszawskiego p. Stan. Bukowieckiego projekt swego regulaminu, przyjęty już prawie w całości przez przyszłych członków tejże Rady.

Według tego projektu Rada Stanu ma fungować dwojako t. j. albo plenarnie, albo za pośrednictwem swoich organów t. j. departamentów, wydziału wykonawczego, komitetu wojskowego, komisyi przygotowawczych i wreszcie komisarzy miejscowych.

1) Zacznijmy od departamentów których ma być 7, a mianowicie: 1) skarbu, 2) spraw wewnętrznych, 3) ekonomii i dobrobytu publicznego, 4) sprawiedliwości, 5) wyznań religijnych i oświecenia publicznego, 6) spraw ogólnych i 7) wojny. Paragrafy 3 — 12 regulaminu określają bliżej zakres działania departamentów, które mają tosamo zadanie co ministerstwa w państwach nowożytnie zorganizowanych.

Departamenty, na których czele stoją „Dyrektorowie“ dzielą się na sekcye podlegające „naczelnikom sekcyi“. Obok dyrektorów istnieje „ciało doradcze“ zaproszone przez wydział wykonawczy Rady Stanu. Urzędników w departamentach mianują dyrektorowie.

2) Drugim organem Rady Stanu jest „Wydział wykonawczy“ złożony z marszałka koronnego i 6 dyrektorów departamentów cywilnych t. j. wogóle z 7 członków z łona Rady wybranych. Wydział wykonawczy prócz innych atrybucyi ma prawo porozumiewania się z rządami okupacyjnymi.

3) Marszałek kor. prócz przewodniczenia Wydziałowi i Radzie, przewodniczy też Komitetowi wojskowemu, a do czasu wyboru panującego lub regenta **jest zwierzchnim przedstawicielem polskiej władzy państwowej reprezentując ym ją tak nazewnątrz jak i na wewnątrz państwa.**

5) Marszałka kor. wybiera Rada Stanu na posiedzeniu **plenarnem**, taksamo wicemarszałka i sekretarza Rady.

W szczególności do ogólnego zebrania Rady należy rozpoznawanie i uchwalanie wszelkich wniosków o charakterze ustawodawczym t. j. projektów ustaw i rozporządzeń a także spraw zasadniczych zarówno w wydziałach cywilnych jak i wojskowych.

6) Komisye przygotowawcze będą tworzone wówczas, gdy zajdzie potrzeba przestudyowania pewnych projektów ustawowych. Obok nich zaś będą „komisye ustawodawcze“ dla spraw szczególniejszej wagi.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Rady ma być wybrana „komisya ustawodawcza“ złożona z 12 członków pod przewodnictwem marszałka kor. celem przygotowania projektu **Sejmu nadzwyczajnego i stałej konstytucyi państwowej.**

7) Wreszcie „komisarze miejscowi“ będą urzędować w miastach powiatowych jako reprezentanci polskiej władzy państwowej. Mają według wskazówek dyrektora depart. spraw wewn. porozumiewać się z miejscowemi władzami okupacyjnemi i współdziałać z niemi celem przygotowania objęcia miejscowej służby publicznej.

Tak przedstawia się całość organizacyi w ogólnym zarysie. Brak tylko ustępów dotyczących komitetu wojskowego, co do którego decyzya zapadnie osobno.

Z innych postanowień regulaminu zaznaczyć trzeba, że Radcowie Stanu nie są w Radzie przedstawicielami żadnych stronnictw i organizacyi i nie mogą do ich zdania się odwoływać. W walce partyjnej niewolno im brać udziału. Członkowie Wydziału wykonawczego i komisyi wojskowej pobierają pensye, reszta dyety. Członków Rady obowiązuje tajemnica i dyskrecya.

Na posiedzeniach rozstrzyga przy głosowaniu większość głosów, z wyjątkiem ustaw o Sejmie nadzwyczajnym i konstytucyi, dla których przyjęcia trzeba większości dwóch trzecich głosów obecnych.

Celem zorganizowania Komitetu wojskowego, Marszałek kor. zwróci się do Komendy Legionów z żądaniem wydelegowania 3 wyższych oficerów, poczem Komitet wojskowy zaraz się ukonstytuuje i przystąpi do zorganizowania Departamentu wojny.

Zadania duchowieństwa w przyszłej Polsce.

W dawnej Polsce Kościół był jednym z najpotężniejszych społeczno-kulturalnych czynników na tle najszerszej poza Węgrami pojętej i praktykowanej tolerancyi wyznaniowej. Po upadku Rzeczypospolitej józefińskie ustawodawstwo i supresya części klasztorów w Galicyi, niemniej jak ogólna supresya

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Ludzie i rzeczy.“

11. Jak się dziedzic Mierzejowa ubezpieczył na wojnę.

Mierzejewski dziedzic był człowiekiem mądrym i przewidującym i jako taki słynął na całą okolicę.

Słynął także i z chudych koni, udających Anglików i ze swej nieposzlakowanej, a la Anglik ucharakteryzowanej postaci.

Jako człowiek mądry i przewidujący wystudyował na mapie, że majątek jego tak czy owak musi się znaleźć na pozycyi.

— To panie nie żarty! Czy tędy pójdą Moskale, czy tędy pójdą Prusacy muszą iść przez Mierzejów, a że panie tego wieś na pagórku, więc się tedy którzyś bronić będą, a którzyś zdobywać i będzie tu panie taki bigos i taka strzelanina, że panie kamień na kamieniu!

I barwnym stylem, rozkładając rękami, głosem nabrzmiałym przekonaniem roztaczał takie okropne obrazy bitew, że żona jego musiała zażywać kropli laurowych na uspokojenie, a inni słuchacze nawet łysi głaskali się po głowie, aby stające dęba ze strachu włosy doprowadzić do równowagi.

— Kiedyś dziedzic tak tego pewny, to każ zaprządz do bryki, zabierz co masz lepszego i jazda w świat, jak tylu innych!

— Stanowczo panie nie! Dyabli by tu wszystko bezemnie wzięli, a zresztą czego się poniewierać po świecie! Już ja się tu panie tak urządzę, że zobaczycie!

I przewidujący dziedzic wziął się zawczasu do roboty.

Były w Mierzejowie po dawnym widać dworze pozostałe ogromne na kilka ubikacyi podzielone piwnice. W jednej chwili na rozkaz pana zajęła się służba wyporządzaniem tych piwnic, wstawianiem prowizorycznych podłóg. Mularze stawiali na gwałt piece, a parobcy wszystkiemi fornalkami wozili z lasu grube bale i ziemię i pod dozorem samego dziedzica ubezpieczali sklepienia piwnic przed granatami i szrapnelami.

Gdy wszyscy udawali się na spoczynek, siadał dziedzic przy biurku i troskliwie przygotowywał listę sprawunków.

— Bo przecież przewidujący i rozumny człowiek o wszystkiem powinien pomyśleć i nad wszystkiem się panie zastanowić!

Wreszcie lista była gotowa, starannie wykaligrafowana i odpowiednio podzielona na działy.

Obejmowała:

a) sprzęty,

b) środki spożywcze,

c) artykuły lecznicze.

Każdy dział dziedzic umiał usprawiedliwić.

— Sprzęty są panie koniecznie potrzebne, boć przecież w ostatniej dopiero chwili nikt ich nie będzie przenosił do piwnicy. Konserwy żywnościowe muszą być, bo bitwa twać może dłuższy czas, a z tego samego powodu trzeba też i aptekę należycie zaopatrzyć.

Przez kilka dni dziedzic dopisywał i uzupełniał listę, aż wreszcie jednego dnia czwórką koni i parokonną furmanką ruszył do Radomia i przywiózł stamtąd łóżka polowe dla siebie i rodziny, kilka kolosalnych kufrów na rzeczy, które miały być przechowane, furę prowiantów różnych, rybek, konserw, serów i tym podobnych dających się dłu go przechowywać środków spożywczych. Obfitość tego była taka, że śmiało można tem było przyprawić stu ludzi o katar żołądka na dwa lata. Przywiózł też środków aptecznych tyle, że od biedy w małem miasteczku można było z tego aptekę otworzyć.

Przewidując wszystko urządził w pierwszej piwnicy kuchnię, w drugiej znakomicie zaopatrzoną spiżarnię, w trzeciej mieszkanie dla siebie i rodziny, w czwartej skład rzeczy, piąta i szósta z osobnym wchodem przeznaczona była ewentualnie dla tej służby, która zaskoczona wypadkami wojny nie mogłaby już nigdzie gdzieindziej uciekać. Piwnice uzyskały odpowiednie wentylatory i urządzone były nietylko ze wszystkiemi wygodami, ale nawet z komfortem. Nie zapomniano przenieść nawet do nich biblioteki. Nic też dziwnego, że sąsiedzi zjeżdżali się oglądać te cuda i podziwiali przezornego dziedzica Mierzejowa, a nawet mu potrosze i zazdrościli.

— Co takiemu wojna zrobi? Wystawia se bestya sale i magazyny pod ziemią i kpi ze wszystkiego!

— — — — — — — — — — — —

Przewidywania dziedzica spełniać się poczęły wcześniej nawet, aniżeli się spodziewał.

Przytłumiony w początku huk armat stawał się coraz to głośniejszy. Z szumem i świstem przeleciało nad Wierzejowem kilka szrapneli, przewaliło się przez wieś jak burza kilka szwadronów ułanów czy huzarów, rozpoczęła się jakaś pukanina z karabinów.

Pan Wierzejowa wychodził na pagórek, rozglądał się, rozpatrywał, ale do piwnic się jeszcze nie przeprowadzał, boć przecież jeszcze bitwy niema.

W ciągu dnia pukanina robiła się coraz to silniejsza i ścichła dopiero pod wieczór.

Przewidujący dziedzic rozstawił z parobków folwarcznych warty.

— Bo djabeł nie śpi i kto wie, czy w nocy nie trzeba się będzie przeprowadzić do piwnic.

Ale tę noc djabeł spał spokojnie. Na drugi dzień rozpoczęła się głośniejsza jakaś palba.

— Widać panie rezerwy jakieś ściągają! O — będzie tu ciepło, będzie!

Wieczorem, gdy strzały ucichły, dziedzic położył się do łóżka, zabezpieczywszy się jak poprzednio wartami.

Zaledwie jednak się rozebrał i wlazł do łóżka, rozległ się na podworcu ostry tupot koni, a po chwili w drzwiach od sypialni stanęło kilka mundurów i rozległa się komenda!

— Proszę stać i nie ruszać się! Nie wolno nikomu opuszczać pokoju. Dwór zajęty zostaje całkowicie na cele wojskowe!

I przesiedział dziedzic z dziedziczką przez dwa tygodnie w swoim pokoiku, we dworze bowiem urządzono szpital polowy dla oficerów. Przesiedział w największych niewygodach, z utęsknieniem spoglądając na swoje świetnie urządzone schronisko i powtarzając sobie na pociechę:

— Cóż panie! Człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi!

zakonów w r. 1801 i reforma szkolnictwa a później dwukrotny „kulturkampf“ w Prusiech zadały katolicyzmowi poważne ciosy, zachowując jednak w przeważnej części stanowisko i wpływ Kościoła. W zaborze rosyjskim przeciwnie rozpoczął się od pierwszej chwili atak systematyczny, którego celem niezmiennym od czasów Katarzyny II-ej do obecnej wojny było, jest i będzie zawsze doszczętne zniszczenie katolicyzmu. Narzędziami tego planu bywali dostojnicy Kościoła, jak Siostrzeńcewicz, Choromański i Siemaszko, pośrednio zaś liczni słabszego ducha duchowni, wynoszeni przez rząd dla tej słabości właśnie. A zmierzał do tego celu każdy rosyjski administrator i urzędnik, mając nakaz niezmienny: „Przedewszystkiem zmódz katolicyzm; z polskością damy sobie później radę!“ Trzykrotne męczeństwo Unii za Katarzyny, Mikołaja i Aleksandra II, prześladowanie Białej Rusi, niechcącej przyjąć rosyjskiego języka do kościołów — to część tylko tych krwawych kart, z których złożyły się dzieje katolicyzmu pod zaborem rosyjskim. Zupełne usunięcie księdza ze szkoły, zamknięcie go żelazną obrożą, gniotącą najdzielniejszym ducha, systematyczne obniżanie jego sytuacyi materyalnej i moralnego poziomu — to było i będą zawsze w Rosyi środki stosowane przez państwo przeciw „obcemu“ a znienawidzonemu wyznaniu Polaków.

Dziś zmienia się to wszystko, przynajmniej dla większości ziem, pozostających przed wojną pod rosyjskiem berłem. Przed polskim Kościołem otwierają się nowe widnokręgi. Odradzający się do wolności naród będzie miał w wierze swych ojców potężną dźwignię przy rozwoju organizacyi swych sił. Katolicyzm znajdzie w państwie polskiem nowe na tradycyi narodowej oparte tereny dla prac swych i wpływów.

Przedewszystkiem otworzy się przed nim szkolnictwo. Wzorując się na chwalebnych wskazaniach Komisyi Edukacyjnej rządy polskie powołają niewątpliwie duchowieństwo do szerokiego udziału w akcyi oświatowej. Doktrynerzy chyba mogą sobie wyobrażać, że organizacya ludowego szkolnictwa potrafi się obejść bez potężnego udziału parafii. Owszem parafia z konieczności stanie się, jak to już dziś widać, w przeważnej może części ich środkiem. W średniem szkolnictwie znowu otworzy się pole do szlachetnej konkurencyi pomiędzy różnemi oświatowemi środowiskami i zapewne nawet w wydatnej mierze duchowieństwo zwłaszcza zakonne, dotychczas z konieczności ograniczone do Galicyi i poczęści Ameryki będzie mogło stanąć z powszechnym pożytkiem przy pługu w nowem Królestwie Polskiem. Wreszcie przy wszechnicach warszawskiej i wileńskiej powstaną wydziały teologiczne jako synteza wiedzy naukowej i ogólnego umysłowego ruchu wśród duchowieństwa.

Zgromadzenia oddane celom oświatowym lub humanitarnym stanowią na całym zachodzie pierwszorzędny impuls w rozwoju cywilizacyjnym. Uznano to wielokrotnie w krajach protestanckich. W Polsce otworzy się przed niemi pole bardzo szerokie, ze względu zaś na wielką taniość i sumienność pracy użycie ich w szkolnictwie ludowem i w instytucyach filantropijnych będzie gminom niejednokrotnie pożądanem, jak o tem poucza przykład Galicyi i Polonii amerykańskiej.

Organizacya życia parafialnego na nowych podstawach jest niezbędną, bo na Litwie i na Rusi od czasów Mikołajewskich, w Królestwie od Czerkaskiego go poniszczono na tym polu wszystko, co się tylko dało. Rewindykacya dóbr kościelnych, zabranych pod administracyę skarbu lub skonfiskowanych, nowe normy uposażenia duchowieństwa zdejmą ciężar obecnie przytłaczający zwłaszcza ludność wiejską i usuną dowód do rozdźwięków między nią a jej pasterzami. Z drugiej strony nowe warunki ekonomiczne i nowe potrzeby życiowe pchną duchowieństwo do intensywnej pracy nad rozwojem spółek i ekonomicznej samopomocy, wprowadzając je w ściślejszy jeszcze kontakt z ludem, pogłębiając jego wpływy, torując drogę do obywatelskiego oddziaływania w rozwoju życia politycznego.

Są to szerokie i piękne aspekty. Niedaleka przyszłość ziści je może. Pamiętać jednak się godzi, że przyszłość ta może też pójść inaczej. Nic na świecie samo nie przychodzi, wszystko trzeba zdobywać. Kapłan, wyrzucony barbarzyństwem schyzmatyckiej przemocy z kolei społecznej, jaką szedł dawniej, winien jak każdy inny członek społeczeństwa wyzyskać odpowiednią chwilę i o przysługujące mu miejsce upomnieć się. Ale upomnienie się jego wtedy jeno będzie miało skutek, jeśli chwili odpowiedniej nie zmarnuje, jeśli nie cofnie się lękliwie przed odpowiedzialnością i ryzykiem, jeśli nie zamknie oczu na doniosłość przeżywanego przełomu. Są chwile i sytuacye, w których wypada kapłanowi cofnąć się w zacisze świątyni; są inne, w których powinność kapłańska i obywatelska powołują go na czoło jego ludu, każą dzielić z ludem cierpienie, troskę, walkę o światło i do światła tego wskazywać drogę. Gdy tego nie uczyni we właściwym czasie, może z nim to się zdarzyć, że lud go odbiegnie i inny, nie powołany obejmie przysługujące mu przodownictwo.

Szeroki udział, jaki w wielu okolicach kraju bierze duchowieństwo w kooperatywach i w akcyi społecznej, pozwala mieć nadzieję, że obawy wyrażone wyżej są płonne, a uwagi zbędne. Tem lepiej. Nie żal, narazić się na zarzut niepotrzebnego ostrzegania; dość pociechy, gdy ogólny zdrowy ruch i rozwój obawom kłam zadaje. Gorzej, jeśli się spotka po niewczasie z zarzutem:

— Dlaczego nie przygotowaliście się do zajęcia posterunków, póki był czas?

Naród cały stoi przed ogromem zadań nowych, od których dokonania zależy odpowiedź na palące pytanie, czy potrafi zedrzeć z siebie obezwładniającą go dotąd obrożę i zdobyć się na twórczy czyn, zdolny wnieść go po przeszło stuletniej przerwie pomiędzy narody cywilizowane i wolne. Zadań tych część znaczna przypadnie duchowieństwu w udziele. Niechże gotuje się do odbudowy w wolnej Polsce wyzwolonego z wiekowych pęt polskiego Kościoła.

Ks. Jan Gnatowski.

Fizyczne odrodzenie ludu w Królestwie Polskiem.

W „Kur. Warsz.“ zamieścił p. Z. D. o fizycznem odrodzeniu ludu polskiego dłuższy artykuł, w którym czytamy między innemi:

„W Królestwie Polskiem ludność wiejska żyje dotychczas w warunkach po względem zdrowotnym bardzo niepomyślnych.

Nie jest on wskutek tego ani pierwszorzędnym materyałem na żołnierza, jak nas o tem usiłują przekonać entuzyaści, ani nie stanowi również pierwszorzędnego materyału na pracującego rolnika czy robotnika. W tym ostatnim przypadku, przeniesiony ze wsi do miasta, wyrodnieje jeszcze szybciej, zapada łatwo na gruźlicę i w drugiem lub trzeciem pokoleniu ginie.

Nie miał on dotychczas ani szkoły, któraby go oświeciła i uzbroiła w zapas elementarnych wiadomości z zakresu hygieny, nie miał także dostatecznej opieki lekarskiej.

Dużo wprawdzie mówiło się u nas zawsze o niechęci, z jaką lud, wskutek ciemnoty, korzysta z porad lekarskich, ale ta niechęć wygląda zgoła inaczej, skoro uświadomimy sobie, że przed wojną, tj. w normalnych naszych stosunkach, na jednego lekarza przypadało w Królestwie: w miastach 1.500, w gminach 29.300 ludności (!), i że również przed wojną na 10.000 ludności przypadało średnio 8 7 łóżek szpitalnych, wynoszących łącznie z wielkiemi miastami 10.835 dla całego kraju. Jeżeli dodamy do tego, że wydatki na cele zdrowotności publicznej, których ogromną część pochłaniały Warszawa i Łódź, wynosiły w Królestwie średnio 38 kop. na mieszkańca, przy minimum 7 kop. na mieszkańca w gub. siedleckiej, to będziemy mieli aż nadto jaskrawy obraz naszych w tym kierunku zaniedbań i braków.

Braki te powiększyła wojna i związane z nią klęski.

Obecnie tu i owdzie jest lepiej — dzięki zarządzeniom tymczasowym, które sprawy bynajmniej nie rozwiązują.

Spada ona w całej doniosłości swojej na barki i odpowiedzialność z jednej strony przyszłych władz państwowych polskich, z drugiej — społeczeństwa, którego inicyatywa prywatna spotka się niewątpliwie z gorącem tych władz poparciem. W dziedzinie tej społeczeństwo musi postawić krok zdecydowany i śmiały.

Zagadnienie fizycznego odrodzenia ludu, od dłuższego czasu opracowywane teoretycznie przez Tow. hygieniczne warszawskie, powinno z kolei przejść do rąk ludzi czynu, którzy z zapałem podejmą pracę urzeczywistnienia naczelnych postulatów zdrowia publicznego w Polsce i twórczym wysiłkiem swoim przekształcą miasteczko i wieś polską na obraz i podobieństwo tego, co już oddawna jest gdzieindziej“.

Głosy polityków niemieckich w sprawie polskiej.

II.

Także Niemcy austryaccy wołali przez pewien czas „Hoch Hohenzollern!“ ale właśnie Niemcy z cesarstwa odrzucili te wołania i wykazali ich niemożliwość.

Podobnie stanie się w Marchii wschodniej. I d e a ł a k t y w n y nacyonalizmu polskiego będzie się zwracał nie na Zachód, ale na W s c h ó d, ku tym terenom, gdzie Polacy już dzisiaj reprezentują wyższą warstwę społeczną i wyższą kulturę. To parcie Polaków na Wschód da się z taką pewnością przewidzieć, iż od nowego państwa polskiego musimy żądać nie tak gwarancyi przeciw irredencie polskiej u nas, ile raczej, ażeby Polacy nie wikłali nas w konflikty z Rosyą o sprawy, które nie będą miały nic wspólnego z naszym interesem narodowym. Tu mieści się nawet dość wielkie niebezpieczeństwo.

Gdy mówiono o wojnie z Rosyą, ks. Bismark wielokrotnie wyrażał się: Nie jest to rzeczą Niemiec pobijać Rosyę, aby Polskę uwalniać. Prawda ta po dzisiaj zachowała wartość. Nie dla uwolnienia Polski poprowadziliśmy wojnę, ale, ażeby siebie i Europę ustrzedz od jarzma moskwicyzmu i zabezpieczyć się przed przyszłymi atakami Rosyi; dlatego też odłączamy Polskę od Rosyi i powołujemy do życia samodzielne Królestwo Polskie, co do którego jesteśmy pewni, iż instynkt samozachowawczy uczyni dla niego przyjaźń i przymierze z nami obowiązkiem. Gwarancye i układy nic tu nie zdziałają, ale musi się to stać interesem polskim, który znajdzie też zrozumienie w masach narodu.

W Poznańskiem rzeczy muszą się ułożyć. Czas to naprawi. Trzeba się tem pocieszać, że ponieważ Niemcy i Polacy przez lat 30 byli na siebie podszczuwani, zmiana nie może dokonać się tak szybko. Pamiętam sam, jak ciężko i powoli skończył się kiedyś „Kulturkampf“. Ludzie wżyli się w niechęci konferencyjne, pokój nie nadchodził, gdyż go nie chciano. Krok po kroku dotarto do pewnego modus vivendi, nim rzeczy nareszcie się ułożyły.

Już ostatni sejm pruski pokazał, że dawna polityka w Marchii wschodniej musi ulec rewizyi. Gdy to nastąpi, otworzymy też oczy na to, że ks. Bismark, lubo czasowo namiętnie przeciw Polakom usposobiony, nie chciał przecież takiej walki, jaką w Marchii prowadzono. Gdy czytamy poufne jego zwierzenia do Kardorffa, widzimy, że odradzał kolonizacyę chłopską w Marchii, że żądał nawet, aby książęta pruscy uczyli się języka polskiego. Dodajmy do tego wynurzenia do Bluntschlego i Crispiego, a będziemy mogli Bismarka nawet cytować jako poplecznika nowej polityki.

Ażeby nowe Królestwo Polskie było dla nas cennym sojusznikiem, musi koniecznie pozyskać zaufanie Polaków pruskich. Muszą oni otrzymać pewność, że także w związku państwowym z nami będą mogli pozostać Polakami. Nie można nazywać ich „Prusakami języka polskiego“, gdyż nazwę taką mogą uważać słusznie za ubliżającą. Mają prawo do tego, ażeby język ich i obyczaj były uznane w całości, ażeby politycznie byli obywatelami pruskimi, a przez to także niemieckimi, ale narodowo Polakami.

Co powiedzieliby Austryacy, gdyby im odmówiono nazwy Niemców, a nazywano ich tylko „mówiącymi po niemiecku Austryakami.“ Każdy, kto pod tym względem pracuje nad uznaniem i zbudowaniem przyrodzonych praw i obowiązków, pomaga Hindenburgowi i przyprowadza naszym wojownikom nowe wojska pomocnicze.

Polska i Galicya.

Wiedeń 4 stycznia.

(W. B. P.) Z początkiem grudnia z. r. p. Karol H. Danzer wydawca tut. tygodnika wojskowego „Danzers Armee-Zeitung“ miał w sali „Oest. Leogesellschaft“, wykład na temat „Polska i Galicya“.

O wykładzie tym pojawił się w nrze 36 „Ukrainische Korrespondensblatt“ z 10. z. m. referat, który w kołach polskich zbudził przekonanie o agresywności wywodów p. Danzera.

Koła zbliżone do „Oest. Leogesellschaft“. zwracają uwagę na referat o wykładzie p. Danzera podany nrze 599 dziennika Reichspost z 24 z. m. z prośbą o zbadanie, czy wykład ten mógł dać powód faktyczny do rekryminacyi. Referat w „Reichpost“ opiewa:

P. Danzer dał najpierw w szerokim zarysie dzieje kwestyi polskiej zaznaczając, że „tchórzostwo Europy“ znosiło, iż naród polski żyć musiał niemal przez półtora wieku rozćwiartowany żywcem, jako ofiara największej zbrodni, jaką można było popełnić na zasadzie narodowościowej. Sprawa polska była dla mężów stanu w Europie niebezpieczną puszką. Manifest cesarzy Austryi i Niemiec, sprawę polską uczynił nietylko aktualną, lecz także rozwiązał. Idealnem rozwiązaniem to nie jest, programowi Koła polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego wyrażonemu w doniosłych manifestacyach nie odpowiada, atoli zarówno naród polski, jak monarchia nasza mogą się zadowolnić kompromisem wynalezionym.

Między nową Polską a Austryą istnieje niezawodnie „harmonia interesów“, która oddziała na rozwój przyszły rozstrzygająco, bardziej rozstrzygająco, aniżeli sentymentalne i w polityce przeważnie bezwartościowe takie pojęcia, jak „wspaniałomyślność“, „sympatya“ albo „zrozumienie potrzeb dawcy“... „Zbudzona do nowego życia Polska pójdzie swoją drogą nie troszcząc się o swe akuszerki, posłuszna nakazowi interesów własnych, ale droga ta jest równoległa do zadań Austryi i Europy środkowej“. Polska obecnie powstająca nie jest, co prawda poprostu ciągiem dalszym tej Polski, na której dokonano w latach 1772, 1793 i 1795 okrutnej wiwisekcyi; tamta Polska była państwem narodowym o tendencyach imperyalistycznych. Polska dzisiejsza zaś święci swe zmartwychwstanie nie w znaku prawa historycznego, lecz w znaku prawa narodowego. Naród polski ma prawo do odrodzenia narodowego i dawne państwo polskie, którego granice w swym czasie sięgały po Łabę, Bałtyk i morze Czarne, nie ma dziś żadnego prawa bytu. Przyczyny gospodarcze, które w swoim czasie spowodowały ekspansyę dawnej Polski i popychały ją ku morzu, mogą być dziś zaspokojone tylko przez ściśle połączenie z blokiem mocarstw centralnych... Zamknąwszy w ten sposób nową Polskę w granicach etnograficznych, prelegent podniósł prawo monarchii do oceny problemu narodowościowego w Galicyi jako problemu austryackiego i do przyznania monarchii obowiązku działania w kraju tym w charakterze pośredniczącym i rozjemczym. Bo kwestya ukraińska nie jest, „sprawą domową“, lecz ma jaknajwiększe znaczenie dla naszego stosunku do Rosyi i zasadniczą doniosłość dla roli sędziego w sprawach narodowych, jaką los wyznaczył naszej monarchii. Danzer zakończył apelem do lepszej przyszłości, która nam przyniesie rozwiązanie decydujące także w zakresie politycznym, stworzy niewątpliwie pojęcie o prawie i bezprawiu, o tem co moje i twoje.“

Po wykładzie przyjętym żywymi oklaskami nastąpiła interesująca dyskusya, w której wzięli udział Polak p. S z a r z e w s k i, ukrainiec prof. K a l i n o w i c z, podczas gdy Dr. H e r l i n g e r przedstawił żądania Niemców w Galicyi. Dyskusya kierowana przez przewodniczącego, radcę sekcyjnego Dra S c h e i n p f l u g a udowodniła że na gruncie austryackim dadzą się rozstrzygać także drażliwe przeciwieństwa narodowe“.

Czas odnowić prenumeratę na styczeń.

KRONIKA.

Poświęcenie sztandaru 3 go pułku Legionów. Podhalanie w liczbie około tysiąca byli zaczątkiem dobrze zasłużonąsławą okrytego trzeciego pułku Legionów Polskich. Dotychczas sztandaru swojego pułk nie posiadał. Z chwilą ogłoszenia niepodległej Polski zawiązał się w Zakopanem „Komitet Podhalański", który drogą składek groszowych, zebranych głównie wśród ludu, uzyskał fundusz na sprawienie pułkowego znaku.

Dnia 29 grudnia odbyło się w Zakopanem uroczyste nabożeństwo z okazyi poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie uformowali się przed głównem wejściem do kościoła w wielkie koło, którem otoczyli delegacyę warszawską, dzierżącą łopocący na wietrze sztandar. Tu nasamprzód artysta-malarz, autor projektu sztandaru, Jan Skotnicki w imieniu komitetu zwrócił się do brygadyera Hallera z podziękowaniem za opiekę, jaką tenże zawsze otaczał „dzieci podhalańskie."

Następnie przemawiał dr. Wasiewicz z Nowego Targu, zaznaczając, że z chwilą utworzenia polskiego Rządu, nigdy nie zapomni Podhale, że tam za nowym kordonem ma swój pułk ukochany i zawsze we wszystkich losu kolejach starać się będzie o utrzymanie jak najbliższego kontaktu ze swojemi dziećmi.

Bryg. Haller odpowiedział w imieniu żołnierza III. pułku, dziękując za uznanie jego krwawej ofiary, przed którą żołnierz ten nigdy się nie wzdragał i przed którą nie cofnie się nigdy. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Rząd Polski, niech żyje Armia polska!" — co zebrani powtórzyli z zapałem. Odśpiewaniem narodowego hymnu zakończyła się uroczystość, poczem delegacya najbliższym pociągiem wyjechała z Zakopanego ze sztandarem, aby go oddać pułkowi jeszcze przed wymarszem z Warszawy do Zegrza, gdzie pułk ten udaje się na chwilowy pobyt.

Sztandar 3 pułku wykonany został siłami miejscowemi według projektu art. mal. J. Skotnickiego. Drzewce zakończone jest głowicą bronzową, wzorowaną na znakach legionów rzymskich. Na głowicy widnieje napis — III. P. P. 1914. — Sam sztandar przedstawia się bardzo okazale. Na czerwonem tle jaśnieje orzeł biały, z drugiej zaś strony słowa: „Do Ciebie Polsko i dla Twej chwały". Szlak wzorowany jest na szlakach mundurów żołnierskich z czasów Księstwa Warszawskiego. Sztandar jest częściowo wyszywany ręcznie przez miejscowe panie.

Wyjazd 6 pułku piechoty. W dn. 2 stycznia wyjechał z Nałęczowa do Dęblina 6 pułk Legionów, żegnany z żalem przez ogół nałęczowiaków.

Przepowiednia o Stanisławie Auguście Poniatowskim. W wychodzącym w Piotrogrodzie „Kuryerze Nowym" z 18 grudnia z. r. czytamy: W Piotrogrodzie wygłosił dnia 11 grudnia na zebraniu Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości p. Zygmunt Librowicz odczyt o spuściźnie po Stanisławie Auguście Poniatowskim w Piotrogrodzie. W toku odczytu opowiedział prelegent słuchaczom następującą legendę:

W roku 1783. w czasie zwiedzania grobów królewskich na Wawelu, zapytał król Stanisław August mnicha, który wedle powszechnego mniemania doskonale przepowiadał przyszłość, kiedy prochy jego spoczną w podziemiach wawelskich.

Ten, spojrzawszy na króla swym mądrym i przenikliwym wzrokiem, odrzekł: „Przejdzie lat sto, i jeszcze dwadzieścia, i jeszcze dziesięć, i jeszcze pięć i wtedy dopiero prochy Twoje, królu, spoczną tutaj".

Król uśmiechnął się niedowierzająco i pobłażliwie. A jednak... może legenda ta sprawdzi się. Wedle przepowiedni mnicha, zwłoki króla Stanisława Augusta spocząć winny na Wawelu w r. 1918.

Henryk Sienkiewicz. Pod tym tytułem wyszła książka dr. Konstantego Wojciechowskiego, omawiająca twórczość autora „Ogniem i mieczem", poczawszy od pism najwcześniejszych. Autor zastanawia się nad rodzajami i środkami wzruszeń w utworach Sienkiewicza, nad metodą grupowania postaci, sposobami kreślenia i charakteryzowania osób, techniką scen zbiorowych i t.d. Główną uwagę zwraca na nowele i Trylogię, ale nie pomija żadnej z wybitnych powieści Sienkiewicza, poświęca osobne rozdziały powieściom współczesnym, „Krzyżakom" i „Quo vadis". W rozdziale ostatnim stara się określić właściwości talentu twórczego wielkiego pisarza, w końcu zaś mówi o znaczeniu jego narodowem, akcentując doniosłość przybliżenia przez Sienkiewicza przeszłości ku współczesnym. Książka wyszła w Macierzy Polskiej (w formacie większym stron 128), ale poziom jest wyższy od innych wydawnictw Macierzy. Cena egzemplarza 1 kor. 50 hal. (oprawnego 2 kor.).

Szkolnictwo ludowe na okupacyi austryackiej. W następstwie wypadków wojennych u nas silnie się ożywia ruch oświatowy. Szkolnictwo z jednej strony zaczęło odbudowywać się, zamknięte dzięki działaniom wojennym, szkoły potwierano nanowo, poza tem jednak siła ruchu oświatowego stwarza cały szereg szkół nowych, tak, że w tej chwili ilość szkół ludowych jest większa od ilości przedwojennej. Wychodzące w Lublinie pismo „Szkoła Polska" podaje obraz liczbowy szkolnictwa w tej połaci Królestwa.

Teren okupowany przez armię austro-węgierską obejmuje 27 powiatów (obwodów) w których funkcyonuje obecnie 2450 szkół ludowych. (Projektowano z końcem roku szkolnego 1916-17 —3049 szkół).

Szkoły te są rozmieszczone w poszczególnych powiatach w następujący sposób: pow. Biłgoraj: szkół 58; (projek 83), nauczycieli 65, Busk (Stopnica): szkół 93; (proj. 138); naucz. 109, Chełm: szkół 66; (proj. 92), naucz. 75, Dąbrowa: szkół 50; (proj. 54), naucz. 118, Hrubieszów: szkół 87; (proj. 93), naucz. 101, Janów: szk. 68, (proj. 76), naucz. 75, Jędrzejów. szk. 91, (proj. 100), naucz. 115, Kielce: szk. 73; (proj. 124), naucz. 80, Końskie: szk. 48; (proj. 58), naucz. 75, Kozienice: szk. 47; (proj. 100), naucz. 66, Krasnystaw: szk. 80; (proj. 82), naucz. 86, Lublin: szk. 180; (proj. 200), naucz. 355, Lubartów: szk. 88; (proj. 106), naucz. 97, Miechów: szk. 150; (proj. 165), naucz. 187, Noworadomsk: szk. 188; (proj. 201), naucz. 216, Olkusz: szk. 64; (proj. 95), naucz. 102, Opatów: brak danych—(projektowano szk, 139 o) 173 nauczyciel., Opoczno: szk. 58; (proj. 62), naucz. 69, Pińczów: szk. 128; (proj. 150), naucz. 140, Piotrków: szk. 119; (proj. 224), naucz. 174, Puławy: szk. 173; (proj. 103), naucz. 82, Radom: szk. 78; (proj. 160), naucz. 131, Sandomierz: szk. 62; (proj. 68), naucz. 71, Tomaszów: szk. 116; (proj. 98), naucz. 106, Wierzbnik: (Iłża), szk. 64; (proj. 80), naucz. 70, Włoszczowa: szk. 60; (proj. 69), naucz. 63, Zamość: szk. 120; (proj. 162), naucz. 144.

Inspekcya fabryczna w okupacyi Austro-Węgierskiej. Według rozporządzenia generał-gubernatorstwa w Lublinie, wprowadzono na terenie okupowanym inspekcyę fabryczną i powierzono jej nadzór nad kotłami parowymi.

Inspekcyę fabryczną wykonują poszczególni inspektorowie fabryczni, do nadzoru nad kotłami parowymi powołano oprócz tego odnośne towarzystwa i organy prywatne. Nadzór naczelny nad obu rodzajami służby wykonuje starszy inspektor fabryczny, ustanowiony przy generał gubernatorstwie.

Wszelkie prace i obowiązki, wypływające, stosownie do przepisów rosyjskiej ustawy przemysłowej, z wykonania inspekcyi fabrycznej zachowują nadal swoją moc. Dla urzędowania inspektorów fabrycznych podzielono teren okupowany na dwa okręgi nadzorcze z mianowicie:

Pierwszy okręg nadzorczy z siedzibą urzędową w Lublinie, drugi z siedzibą w Radomiu.

Szczegóły zamordowania Rasputina. Podaliśmy już krótką wzmiankę o zamordowaniu w Petersburgu głośnego na cały świat Rasputina. Według wszelkiego prawdopodobieństwa mord ma podkład romantyczny.

Rasputin cieszył się wśród arystokratek rosyjskich wielkiem powodzeniem jako hypnotyzer. Był to mężczyzna w pełni sił życiowych, miał około 48 lat.

Rasputin pochodził z gub. Tobolskiej, gdzie przed ośmiu mniej więcej laty, podczas podróży dowiedziała się o jego „cudotwórczych" właściwościach żona jednego z dygnitarzy petersburskich.

Rasputin, wówczas chłop nieokrzesany, poza przełożeństwem duchownem w sekcie, do której należał miał w okolicy taką opinię, jaką u nas mają znachorzy. Przywołany do dygnitarzowej, sprawił na niej silne wrażenie. To zdecydowało o losie Rasputina.

Zabrany do Petersburga, w jakiś czas po osiedleniu się tam, doszedł do pewnej ogłady towarzyskiej, mimo to jednak nie porzucał stroju, który upodobniał go do mnicha i tak się pokazywał na poufnych zebraniach, urządzanych przez swoją protektorkę.

Wkrótce „seanse" z Rasputinem zaczęły być modne i Rasputin stał się atrakcyą salonów petersburskich. Niepozbawiony sprytu Rasputin korzystał z położenia: zbijał pieniądze i starał się mieć wpływ na różne sprawy.

Doszło do tego, że wprowadzono Rasputina na dwór cesarski, a działalność jego tam dała powód do różnorodnych ciekawych pogłosek. Faktem jest, że używano go za narzędzie do wielu intryg pałacowych.

Wybuchnęła wojna. Ucichło w prasie o Rasputinie, ale podobno w życiu arystokracyi petersburskiej odgrywał on w dalszym ciągu wybitną rolę.

Zamordowanie go musiało wywołać w kołach tych niemiłą sensacyę, tembardziej, że mord odbył się w okolicznościach zagadkowych.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, na krótko przed mordem, Ameryka miała niezwykłą sensacyę z powodu osoby tego „starca" w związku z głośnym również mnichem Heliodorem, niegdyś ulubieńcem Mikołaja II. Heljodora potem aresztowano; uciekł on z więzienia do Ameryki w przebraniu kobiety.

Tam zgłosił się do redakcyi „Metropolitain Magazine" i umówił się, że za sumę 5,000 dolarów dostarczy szeregu artykułów o Rasputinie, z którym nietylko znał się dobrze osobiście, lecz którego sam zaprotegował do cesarza rosyjskiego.

Gazeta obwieściła szumnie, że niezadługo rozpocznie druk szeregu artykułów sensacyjnych, odkrywających tajemnicę działalności Rasputina.

Nagle jednak w redakcyi zjawił się rosyjski konsul generalny i zaproponował 25,000 dolarów za zniszczenie artykułów, a zwłaszcza dokumentów fotograficznych. Redakcya nie zgodziła się na tę propozycyę.

Zainteresowani zwrócili się wtedy do bankiera Morgana i przez niego osiągnęli skutek pożądany. Żądaniu Ustinowa stało się zadość.

Z powodu zamordowania Rasputina londyński „Times" podaje następujące szczegóły, otrzymane z Petersburga:

Zwłoki Rasputina wyłowiono 1 stycznia z kanału Newy w pobliżu mostu Petrowskiego w północnej stronie miasta.

Pisma petersburskie dowiadują się, że Rasputin już w związku z sobotę zrana zamordowany został w pałacu księcia Jussupowa. W morderstwie uczestniczyło kilka osób, których nazwisk dotychczas podać nie można.

Z Będzina.

Drugie zebranie wyborców urządzone przez Centralny Komitet Demokratyczny w celu omówienia przyszłej Rady Miejskiej odbyło się d. 3 stycznia r. b. o godz. 6 wieczorem w sali miejscowej ochronki na Górze Zamkowej. Po ustaleniu prezydyum, do którego weszli p. Ciechowski, jako przewodniczący, sekretarzem p. Repliński. Pierwszy zabrał głos prof. p. Kaczyński, który w długim przemówieniu przypomniał jak gospodarka miejska prowadzona była za czasów moskiewskich, wskazał na obcy nam duchem biurokratyzm rosyjski, a następnie przeszedł do działalności Rady Miejskiej podczas obecnej wojny i skrytykował jej słabą działalność. W końcu mówca wyjaśniał, jaka ma być przyszła Rada i jakie obowiązki będą na niej ciążyć: gospodarka miejska, oświata, zdrowotność i t. p. Należy zwrócić uwagę, żeby na radnych wybierać ludzi uczciwych, uczynnych i energicznych.

Dalej przemawiał p. Pankiewicz i zaznaczył, że na przedwyborczych zebraniach winny być już omawiane ściśle programy, co do dążeń Rady Miejskiej, w stosunku do robotników, i różnych sprawach społecznych, jak również o postępowym podatku i opodatkowaniu kapitału. Jeśli te programy będziemy wyrażnie określać w różnych komitetach wyborczych, po tem będziemy mogli odróżnić, które komitety są prawdziwie demokratyczne.

Następnie przemawiał p. Rybicki, który poddał ostrej krytyce dotychczasową działalność Komitetu Żywnościowego, który używa firmy społecznej, a de facto jest spółką prywatną handlową. Przez cały czas swojej działalności Kom. Żywn. nie ogłaszał sprawozdań. W końcu przypomniał, że przyszła Rada i tą instytucyę musi wziąść w swoje ręce.

Oprócz tego przemawiało kilku mówców jak pp. Filo, Szperling, Jędralski i w końcu w imieniu socyalnej Demokracyi p. Rydygier, któremu odpowiadał krótko p. Kaczyński.

Ogółem na wiecu tym było około 300 osób.

Z Miechowa.

Wykłady dla dziewcząt w gimnazjum męskiem mają się rozpocząć w tych dniach. Prowadzone będą przez profesorów gimnazyalnych, w godzinach wieczornych, dla odpowiednich kompletów uczennic.

Jest to bardzo ważny krok naprzód w rozwoju naszej uczelni średniej, który w miarę powodzenia doprowadzi z czasem do utworzenia osobnego gimnazjum żeńskiego w Miechowie.

Z Lublina.

Święto cechowe. Dn. 31 grudnia r. z. cechy lubelskie święciły setną rocznicę nadania ustawy, która do dziś jeszcze obowiązuje cechy rzemieślnicze. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Katedralnym, a po południu w sali po Dominikańskiej odbyło się zebranie cechowe.

OGŁOSZENIA.